

Rozmazywanie

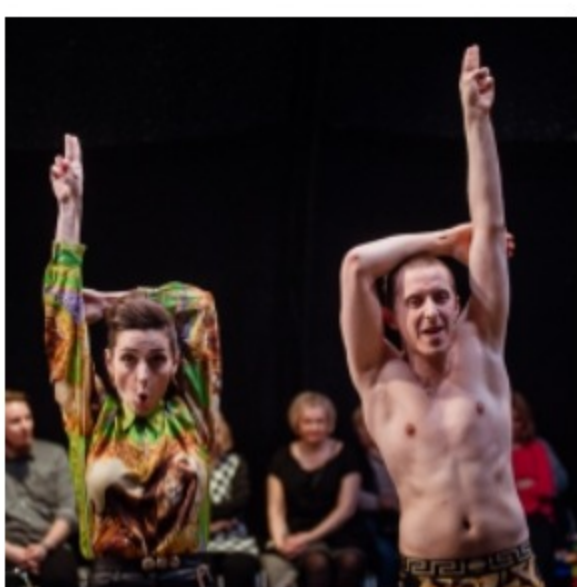
Genialna przyjaciółka, reż. Weronika Szczawińska, Wrocławski Teatr Współczesny



MIROSLAW KOCUR

Reżyser teatralny, historyk i teoretyk teatru. Profesor na Uniwersytecie Wrocławskim i w

A A A



Fot. Bartek Warzecha

Jest ich sześćcioro. Cztery kobiety i dwóch mężczyzn. Chodzą nieco bezradnie dookoła sali i klaszczą w dłonie. Każdy przedstawia się jako Elena Greco, bohaterka głośnego cyklu powieści o byciu kobietą w Neapolu. Autorka tych powieści, Elena Ferrante, choć uznana za jedną z najbardziej wpływowych osób w świecie, w rzeczywistości nazywa się inaczej. Jak? Nie wiadomo. Może to Anita Raja, tłumaczka literatury? Może „Ferrante” to pseudonim mężczyzny? A może grupy pisarzy?

W przedstawieniu także nic nie jest oczywiste. Aktorzy błakają się po sali, zdesperowani i osamotnieni. Autorka, jak bohaterka jej powieści, jest fikcją. Reżyserki chwilowo nie ma. Zapewne po raz kolejny czyta powieści Ferrante. Rozmyśla. Bezradni aktorzy nie wiedzą, co mają grać. Chodzą w kółko. Wypowiadają włoskie imiona i nazwiska, coś próbują wyjaśnić, ale nic z tego nie wynika, robią zagadkowe gesty. W tym dziwnym świecie wszystko jest względne. Wszystko jest performansem. Jesteś tym, co performujesz i dopóki performujesz. Potem znikasz. Albo zamienisz się w kolejny performans.

Niekiedy reżyserka ujawnia się jako reżyserka. Buduje etiudę. Aktorzy performują aktorów, wcielają się w postaci z książek Ferrante, robią to nierzadko znakomicie, ale tylko przez chwilę, bo już zaraz dystansują się do własnej gry cytatami z powieściowej narracji lub prywatnym komentarzem, zwykle zabawnym. Często zwracają się również bezpośrednio do publiczności. Niektóre kwestie wypowiadają po cichu i adresują do najbliżzej siedzących. Proszą też widzów o odczytywanie fragmentów powieści. W zasadzie recytacje publiczności nie różnią się od recytacji aktorów. Chłopak na ławie czyta swoje kwestie z pełnym zaangażowaniem, wciela się na kilka sekund w postać. Dziewczyna na materacu zadziwia dykcją i logiką recytacji. Zawodowych aktorów w tym spektaklu nie zawsze można zrozumieć.

I tak to trwa przez dwie godziny. Widzowie siedzą na twardych krzesłach i ławach porostawianych blisko ścian. Kilka młodszych osób zajmuje miękkie materace. Aktorzy odgrywają kolejne etiudy w całej sali. Bywa, że symultanicznie. Nie ma podziału na scenę i widownię. Znika też podział na aktorów i publiczność. Wszyscy jesteśmy performerami. Chwilami spektakl przypomina dobre przedstawienie teatralne. Ale krótko. Reżyserka wraca do rozmyślań, a aktorzy przestają performować aktorów. Nie jest jasne, co wtedy robią. Często, niestety, tracą tożsamość. Stają się niewidzialni i mniej ciekawi od widzów. Niekiedy wychodzą z sali.

Publiczność jest w potrzasku. Musi performować. Spoglądamy na siebie nawzajem z zainteresowaniem, choć zwykle ukradkiem, lekko skonsternowani siłą naszego wzroku. I odrobinię zagubieni, bo nikt nie wie, jak trzeba performować widza. Na szczęście aktorzy prowokują nas do gry, do zabrania głosu, odczytania partii dialogu. Przez krótkie chwile kilkoro z nas może performować aktora. Zerkam na takie osoby z zazdrością. Nie zaproponowano mi żadnego tekstu do przeczytania. Musiałem jakoś trwać w tym byciu oglądanym jako widz.

Spektakl nie próbuje nawet udawać adaptacji powieści. Toczy z nią raczej postmodernistyczny dialog. Weronika Szczawińska i Piotr Wawer jr, autorzy scenariusza, spróbowali przełożyć ulubione wątki literackie na autonomiczne dzieło teatralne. Pomysł mieli świetny i kilka scen znakomicie napisali. Otwarta struktura przedstawienia kojarzyła się chwilami wręcz z *Osiem i pół* Felliniego. Zabrakło jednak precyzji w konstrukcji całości. A przede wszystkim rzetelnej pracy z aktorem.

Anna Kieca odważnie cytowała i performowała fragmenty z życia głównej bohaterki i jej genialnej przyjaciółki. Najczęściej też zmieniała kostium. Jej aktorstwo nie było już jednak tak różnorodne i finezyjne. Grała chwilami jak na wielkiej scenie, choć widzowie siedzieli metr od niej. Anna Blaut rewelacyjnie i brawurowo wcielała się w historyczną matkę, lecz były to niestety krótkie epizody i znacznie gorzej sobie radziła z recytowaniem tekstu „na bialo”.

Najciekawszą rolę w przedstawieniu stworzył Jerzy Senator, aktor wybitny. Potrafił uwewnętrznić każde zdanie i przemienić je w osobistą wypowiedź. Bywał zabawny i żalosny, patetyczny i dziecinny. Znakomicie wykorzystywał naturalne poczucie humoru do kolejnych transformacji. W jego aktorstwie nigdy nie pojawiła się nuta sztuczności, teatralnego udawania. Przypominał amerykańskich aktorów filmowych. Z wielką swobodą i bardzo świadomie zamieszkiwał salę pełną widzów. Niczego nie grał, żył raczej i świetnie się bawił. Senator dał lekcję nowoczesnego aktorstwa. Picasso, zanim wynalazł kubizm, świetnie rysował.

Genialna przyjaciółka we Wrocławskim Teatrze Współczesnym to seria nieco przypadkowych performansów tożsamościowych. Trwają, dopóki trwają. Niewiele z nich wynika. A szkoda. Autorzy inscenizacji zagubili sensy pośród wzajemnie się dekonstruujących narracji i cytatów. Rozmazali fascynujący portret dojrzewającej kobiety w poszukiwaniu siebie i zaginionej przyjaciółki.

11-04-2018

Wrocławski Teatr Współczesny
Elena Ferrante
Genialna przyjaciółka
na podstawie tetralogii neapolitańskiej Eleny Ferrante
przekład: Alina Pawłowska-Zampino [Genialna przyjaciółka] oraz Lucyna Rodziewicz-Doktór [Historia nowego nazwiska, Historia ucieczki, Historia zaginionej dziewczynki]
adaptacja: Weronika Szczawińska, Piotr Wawer jr
reżyseria: Weronika Szczawińska
dramaturgia: Piotr Wawer jr
scenografia i kostiumy: Karol Radziszewski
muzyka: Krzysztof Kaliski
projektowanie dźwięku: Łukasz Maciej Szymborski
światło: Jan Ślawkowski
obsada: Anna Blaut, Anna Kieca, Ewelina Paszke–Lowitzsch, Paulina Wosik, Jerzy Senator, Mariusz Bąkowski

TAGi: Weronika Szczawińska, Piotr Wawer jr., Elena Ferrante, Wrocław, Wrocławski Teatr Współczesny im. Edmunda Wiercińskiego, [Udostępnij](#)

S K O M E N T U J

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
dwa plus trzy jako liczbę:



K O M E N T A R Z E (4)

- 

Danuta | 2019-05-25 09:13:13 [» Cytuj](#)

Miałam nieprzyjemność obejrzenia spektaklu bodajże w marcu bieżącego roku. Pozostał mi po tym ból kręgosłupa, spowodowany niewygodnymi siedzeniami i koniecznością wykręcania szyi w pogoni za miotającymi się aktorami.Poronionym pomysłem była adaptacja powieści o tak wielowarstwowej i bogatej treści. Na początku rzuca się w oczy ubogi budżet tej produkcji i złe warunki lokalowe. Pan w slipach /którego roli w ogóle nie rozumiem - pewnie również dlatego, że nie dosłyszałam wypowiedzianych przez niego kwestii, gdy ustawiał się tyłem do widowni/ powinien popracować nad rzeźbą /ciała/, bo za kilka lat będzie kiepsko. W ogóle niewiele było słychać przekrzykujących się aktorów, bo sala nie ma właściwej akustyki i nie nadaje się do wystawiania sztuk. Strach pomyśleć, co by było w razie pożaru...No i po co to epatowanie golizną? Ale cóż, zawsze można powiedzieć, że to performans, ciemny lud wszystko kupi...
- 

zkj | 2018-04-12 17:05:08 [» Cytuj](#)

to proste: Szczawińska jest monstualnie ZDOLNA!
- 

jjzkkkzz | 2018-04-12 17:04:22 [» Cytuj](#)

Niezdolny to jest JKZ. Do niczego jest JKZ. Podsumowując: JKZ jest niezdolny do niczego.
- 

jkz | 2018-04-12 13:24:53 [» Cytuj](#)

to proste: Szczawińska jest monstualnie NIEZDOLNA! Kto jej dał dyplom?

— P O W I Ą Z A N E T E A T R Y —



Wrocławski Teatr Współczesny im. Edmunda Wiercińskiego

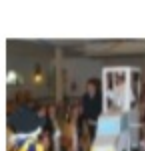
— P R Z E C Z Y T A J T E Ż —

- 

Henryk Mazurkiewicz
Czas na życie
- 

Leszek Pułka
Walkirie z wodewilu
- 

Henryk Mazurkiewicz
Tragiczny dylemat
- 

Henryk Mazurkiewicz
O znakach i gniewie boskim
- 

Łukasz Drewniak
K/109: Sprawy beznadziejne
- 

Magda Piekarska
Na otwartym sercu

— K A L E N D A R I U M —

- 21
III
2025

Przegląd Piosenki Aktorskiej
XLV edycja
- 29
V
2025

Interdyscyplinarny Festiwal Sztuki
Kobiet V edycja – Jadwiga
Stańczykowa

— B A D Ź N A B I E Ż A C O —

